

## 33. Wtorek 2

Ap 3,1–6.14–22

Łk 19,1–10

Dzisiaj nie zdajemy sobie sprawy z niezwykłości propozycji Pana Jezusa skierowanej do Zacheusza: *zjedź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu* (Łk 19,5). Wyrażają ją słowa zgorszonych ludzi: *Do grzesznika poszedł w gościnę* (Łk 19,7). Mistrz i Nauczyciel, odbierany przez wielu jako Mesjasz, poszedł do grzesznika na ucztę, czyli wszedł z nim w przyjacielską relację! Zauważmy, jakie zgorszenie budzą dzisiaj podobne gesty publicznych osób, które rozmawiają z ludźmi ze skompromitowanego obozu. A przecież taki gest polityka to o wiele mniej niż gest Świętego. Był on odbierany jako akceptacja celnika i jego niegodziwej działalności. I właśnie dlatego Zacheusz mówi: *Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczywnie* (Łk 19,8). Zacheusz autentycznie się nawrócił. Ten fakt odsłonił istotną prawdę o tym wydarzeniu. Pan Jezus patrzy inaczej niż my zwykle patrzymy: patrzy na serce i to, co się w nim dokonuje. Odpowiedź Pana Jezusa wyraża Jego prawdziwy zamysł: *Dzisiaj zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło* (Łk 19,9n).

Ta scena ewangelijna nie przypadkiem jest czytana w uroczystości rocznic poświęcenia kościołów. Odsłania ona najważniejszą dla nas prawdę o Kościele: jest on „miejscem zbawienia dla tych, którzy zginęli”. Nie jest on miejscem potwierdzania swojej wspaniałości moralnej, doskonałości i bezgrzeszności, aby mieć spokojną pewność przyszłej nagrody. Kościół jest wspólnotą nawracających się w sercu i podejmujących nowe życie. Ta prawda jest niezmiernie ważna także po latach od pierwszego nawrócenia. Największą przeszkodą dla ludzi uważających się za wierzących jest obluda, którą nazywamy dzisiaj faryzeizmem. W listach do Kościołów z Apokalipsy św. Jana Chrystus napomina poszczególne Kościoły Małej Azji. Do Kościoła w Sardach mówi: *masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły* (Ap 3,1). Chrześcijanin, czyli ochrzczony w imię Chrystusa, oznacza tego, który ma życie nowe. Tragedią jest, gdy jest to pusty frazes. Paul Evdokimov

w refleksji o ateizmie napisał: **najgorszy jest ateizm tak zwanych ludzi wierzących**. Ta wypowiedź inaczej ujmuje fragment z trzeciego listu z Apokalipsy, listu do Laodycei: *Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z moich ust* (Ap 3,15n).

Dzisiaj te negatywne postawy są niezmiernie częste. Chrześcijanie zdają się spać ufnie w swoją poprawność i Boże miłosierdzie rozumiane jako pobłażliwość. Utracili poczucie powagi stawania przed Bogiem. Czas, wydaje się, przecieka nam przez palce. Dlatego apel z końca listu do Kościoła w Laodycei pozostaje stale aktualny:

Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się! Oto stoję u drzwi i kolaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną (Ap 3,19n).